Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 17 Kwietnia 1907 Nr. 103

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7 Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Papież i Francya.

Z Rzymu donoszą:

Na wczorajszym konsystorzu wygłosił Ojciec św. mowę, w której przedewszystkiem mówił o walkach, jakie Kościół przechodzi obecnie we Francyi. Jest to tem boleśniejsze, ponieważ Ojciec św. kocha naród francuski, smutki i radości tego narodu są jego smutkami i radościami. Mężowie, kierujący rządami we Francyi, nie zadowalają się tem, że znoszą samowolnie konkordat, pozbawiają Kościół jego praw i zapoznają prawdziwą dawną chwałę swojej ojczyzny, lecz zadają sobie ponadto trud, aby z umysłów obywateli wykorzenić resztki religii. Popełniają rozmaite wykroczenia, grzeszą nawet przeciw tradycyjnej grzeczności Francuzów; naruszają wszelkie prawa prywatne i publiczne, usiłują oderwać episkopat i kler od Stolicy św. lub zachwiać jego zaufanie do Stolicy św. Starają się przy tem sofistycznie pogodzić ustawy i konstytucyę kraju z wojną, prowadzoną przeciwko religii, aby później módz zarzucić Papieżowi, że on zwalcza republikańską formę rządu. A przecież — mówił Ojciec św. — akceptowaliśmy faktycznie tę formę rządu i zawsześmy ją szanowali. Pocieszającem jednakże jest to, że mimo tych nieprzyjaznych agitacyj solidarność ludności z biskupami i klerem, wierność dla Stolicy św. pozostały nienaruszone. Pozwala to spodziewać się lepszych czasów dla Kościoła i dla Francyi. Ojciec św., spełniając swój obowiązek, nie przestanie działać na korzyść ludu francuskiego, który tak ukochał.

Przemówienie swje zakończył Ojciec św. następującemi słowami: „Nienawiści przeciwstawimy miłość, błędom prawdę, bezprawiu i obrazom przebaczenie, modląc się do Boga, aby nieprzyjaciele religii przestali ją prześladować. A gdy Kościół ponownie wolność odzyska, wtenczas wszyscy, nie tylko katolicy, ale także przyjaciele cywilizacyi i moralności pracować będą z nami razem ku ogólnemu dobru i szczęściu swojej ojczyzny“.

Ustąpienie Skałłona.

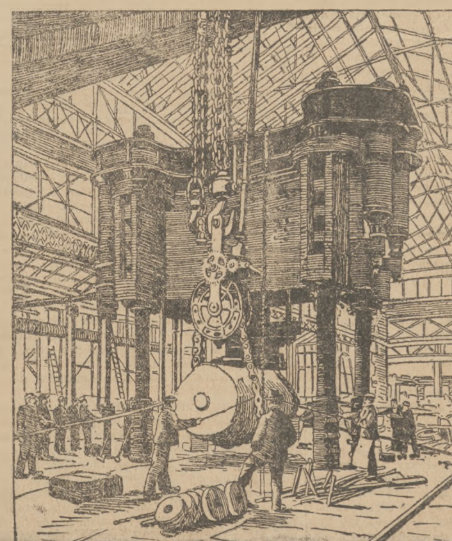
Z Warszawy piszą:

Zdaje się, że Warszawa straci generała Skałłona. Od dłuższego już czasu naczelnik kraju nie jest zadowolony ani z nas, ani ze sfer rządzących. I jedna i druga strona dała mu się nieźle we znaki. U nas jest ciągle — a przynajmniej był przez czas długi — niepewnym życia. A że miał powody być niepewnym, dowodzi jeden zamach wykonany, choć nieudany, oraz mnóstwo innych, które nie doszły wcale do skutku. Ale gen. Skałłon nałykał się nieprzyjemności i ze strony tych, którzy mu nami rządzić kazali. W ostatnich czasach nosił się gen. Skałłon z licznymi projektami uszczęśliwienia swych podwładnych „przywiślańczyków“ różnymi projektami, wchodzącymi w zakres reform, ale plany Skałłona nie zostawały uwzględniane przez rząd petersburski. Widocznie nie uznawano tam jego dyplomatycznych aspiracyj i inspiracyi, a uważano go tylko za naczelnika siły zbrojnej w Królestwie.

Wszystko to razem wziąwszy, czyniło stanowisko generała, choć tak wybitne, nieprzyjemnem. Kilkakrotnie więc czynił gen. Skałłon usiłowania w kierunku zaszczytnej dyslokacyi. W Petersburgu wiedziano dobrze o tem wszystkiem. Ceniono nawet zasługi gen. Skałłona. Trudno wprawdzie określić, jakie to były zasługi... Ale to nie szkodzi. Zawsze ceniono je. Tylko nie było miejsca na zaszczytną dyslokacyę zasłużonego generała.

Aż nareszcie znalazła się sposobność. Nastręczyło ją projektowane małżeństwo W. księcia Mikołaja Mikołajewicza, będącego obecnie (po W. ks. Włodzimierzu) głównym dowódcą gwardyi i wojsk okręgu petersburskiego. Jestto, rzec można, stanowisko w armii najwybitniejsze, najbardziej honorowe i militarnie najbliżej osoby cara stojące. Zwykle piastowali je wielcy książęta. Otóż projektowane małżeństwo W. księcia Mikołaja Mikołajewicza jest tego rodzaju, że związek ten utrudnia mu stanowisko urzędowe. — Na jego zatem miejsce umyślono powołać gen. Skałłona.

Równocześnie z tą zmianą należy wymienić nazwiska przypuszczalnych następców gen. Skałłona. W pierwszym rzędzie jest nim gen. baron Meller Zakomelskij. Na drugiem miejscu wymieniają Herschelmanna, obecnie gen.-gubernatora w Moskwie, dawniej, za życia Puzyrewskiego, naczelnika sztabu wojsk okręgu warszawskiego. Jest to osobistość dobrze znana w Warszawie, a zarazem jest on bliskim krewnym obecnego prezesa teatrów rządowych w Warszawie, które pod jego władzą doszły do dzisiejszego stanu upadku materyalnego i artystycznego. Ostatnia ta kandydatura wydaje się mało prawdopodobną ze względu na zbyt mało znaczącą osobistość kandydata.



Olbrzymi młot hydrauliczny do kucia żelaza.

Do niedawna imponował ludziom potworny młot mechaniczny w fabrykach Kruppowskich, który spadał na olbrzymie kowadło z siłą tysiąca cetnarów. Dziś zastąpiła miejsce owego gigantycznego młota hydrauliczna prasa, wywierająca nacisk równy pięciu tysiącom tonn, to jest 100.000 kilgr. Olbrzymi ten przyrząd służy głównie do produkowania t. zw. wałów okrętowych o przeciętnej długości 48 m., kutych z jednego wielkiego bloku stalowego. Blok taki waży około 85.000 klg. Sporej dozy fantazyi potrzeba, by sobie móc ciężar taki wyobrazić.

Tą prasą hydrauliczną kieruje zapomocą żelaznej dźwigni jeden człowiek. Czyż to nie robi wrażenia bajki z tysiąca i jednej nocy? Ile wieków i wysiłków myśli ludzkiej leży między wynalazkiem zwykłego kowalskiego młota, a dzisiejszą prasą hydrauliczną której obraz podajemy?

„Najrozrzutniejszy“ człowiek.

Obywatel amerykański, głośny na cały świat milioner i „król stalowy“, Andrew Carnegie, w ogłoszonej drukiem broszurze swojej p. t. „Abecadło pieniędzy“ robi między innemi bardzo trafną uwagę, że zdobycie wielkiego majątku wtedy jedynie ma racyę bytu, jeżeli majątek ten jeszcze za życia właściciela obrócony być może dla dobra ludzkości. I wierny zasadzie tej milioner rzucał i rzuca coraz to nowe sumy olbrzymie, a w jakiej formie i na jakie cele je rzuca, przekonywa opis poniższy.

W Pittsburgu, największem amerykańskiem ognisku przemysłowem, założono przed 10 mniej więcej laty bibliotekę publiczną, której zadaniem było bezpłatne wypożyczanie książek. Biblioteka mieściła się w wielkim budynku w środku miasta, na przedmieściach zaś miała filie swoje. W dzień otwarcia biblioteki obecny na uroczystości Carnegie oświadczył licznie zebranym tłumom robotników, że ma zamiar przy bibliotece otworzyć galeryę obrazów, muzeum przyrodnicze i szkołę muzyczną. Ażeby nie być gołosłownym, wręczył tuż na miejscu swoim mężom zaufania milion dolarów na cele powyższe.

Przystąpiono z gorączkowym pośpiechem do urzeczywistnienia pięknego zamiaru. Nowe instytucye jednak, zanim jeszcze ukończone zostały, przybrały tak wielkie rozmiary, że gmach dotychczasowy okazał się za ciasnym. Gdy się „król stalowy“ o tem dowiedział, zarządził niezwłocznie zburzenie wzniesionego kosztem miliona dolarów gmachu bibliotecznego i wzniesienie większego, na który ofiarował z własnej szkatuły 6 milionów dolarów. Gmach ten, noszący nazwę „Instytutu Carnegiego“, otwarty ma być uroczyście w tych dniach. O tem, jak się musi przedstawiać, dać może wyobrażenie cyfra 20 milionów dolarów, które pochłonęła budowa i urządzenie jego.

Olbrzymi gmach ten, wzniesiony w pięknym parku, składa się z 5 oddziałów: biblioteki, galeryi obrazów, muzeum, hali muzycznej i departamentu szkół technicznych. Biblioteka liczy obecnie 250.000 tomów. W r. ubiegłym wypożyczyła 584.000 tomów. Czytelnia miejscowa miała w ciągu tego czasu 385.000 czytających. Przy bibliotece istnieje specyalny oddział dla dzieci, który zaopatruje w książki 54 szkoły. Biblioteka posiada na mieście 153 filie, w których dokonywana jest wymiana książek. Przy bibliotece istnieje nadto szkoła dla wykształcenia bibliotekarzy przeważnie dla młodzieży szkolnej. Do szkoły

Nowy Żyd wieczny tułacz

35 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— O! wart on być moim synem, jak Agrykola... i obaj godni są, aby się kochali jak bracia...

— Kochany brat!... i on także przybywa! — zawołał kowal — niechże teraz kto powie, że niema pewnych dni szczęśliwych!... A jakże się z nim spotkaliście, ojcze?

— Zaraz ci powiem, bo mylisz się, jeżeli myślisz, że będziesz mógł spać; odstąpisz mi połowy swej izdebki... i będziemy gadali... Ponury pozostanie za drzwiami tej izby; oddawna on już przywykł znajdować się zawsze blisko tych dzieci.

Wtem mocno zapukano we drzwi.

— To pewno dobra Garbuska przychodzi zapytać, czy jej nie potrzebujemy — odezwał się Agrykola.

— Ale zdaje mi się, że ona tu była, gdy mój mąż przybył — odpowiedziała Franciszka.

— Słusznie mówisz, matko, biedne dziewczynisko, nikt nie widział, gdy wyszła, żeby się nie naprzykrzać... ona jest tak wyrozumiałą... Ale to nie ona tak mocno puka.

— A zobacz, Agrykolo, kto tam jest — rzekła Franciszka.

Zanim kowal zdążył dojść do drzwi, już się one otworzyły i mężczyzna porządnie ubrany, poważny, wszedł, postąpił kilka kroków, obejrzał się wkoło i na chwilę zatrzymał wzrok na Róży i Blance.

— Pozwól pan sobie powiedzieć — rzekł doń Agrykola — że, zapukawszy... mogłeś zatrzymać się, ażby ci odpowiedziano: proszę!... Ale czego pan żądasz?

— Przepraszam pana! — odrzekł bardzo uprzejmie ów jegomość, nader wolno mówiąc, dlatego może, aby zyskać na czasie i dłużej być w izbie — stokrotnie pana przepraszam, żałuję mojej pomyłki... zawstydza mnie to, że...

— Mniejsza o to — rzekł kowal niecierpliwy — czego pan chcesz?

— Czy nie tu... mieszka panna Salivean, wyrobnica, garbata.

— Nie, panie, to na górze — odrzekł Agrykola.

— Och! serdecznie przepraszam pana za moją pomyłkę, przepraszam... Myślałem, że wchodzę do tej młodej szwaczki, której mam powierzyć robotę od pewnej osoby...

— Ależ to, panie, już bardzo późno! — rzekł zdziwiony Agrykola. — Znamy wszyscy tę młodą osobę; przyjdź pan jutro, dziś się z nią nie zobaczysz, bo już śpi.

— A to raz jeszcze proszę wybaczyć mi...

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział Agrykola, postępując ku drzwiom...

— Proszę panią i panienki, jak i pana... aby byli pewni, że...

— Jeżeli pan tak będziesz przeciągał — rzekł Agrykola — wypadnie także, abyś prosił o przebaczenie za to długie usprawiedliwianie się i to się nigdy nie skończy.

Na te słowa Agrykoli, które do śmiechu pobudziły Różę i Blankę, Dagobert pogłaskał sobie wąsy dumnie.

— Mój chłopiec jest dowcipny! — rzekł pocichu do żony — ciebie to nie dziwi, ty już oswoiłaś się z tem.

Tymczasem ów ceremoniant wyszedł, rzuciwszy przeciągłe i ostatnie spojrzenie na dwie siostry, na Agrykolę i na Dagoberta.

W kilka chwil potem, Franciszka, położywszy dla siebie materac na podłodze i przykrywszy pościel czystem prześcieradłem dla sierot, układała je do snu z prawdziwie macierzyńską troskliwością, Dagobert zaś i Agrykola poszli na górę.

W chwili, kiedy kowal, ze świecą w ręku, prowadząc ojca, przechodził przez izdebkę Garbuski, ta, nawpół w cieniu ukryta, rzekła doń prędko pocichu:

— Agrykolo, wielkie grozi ci nieszczęście... muszę z tobą pomówić.

Słowa te wyrzekła szwaczka tak cicho, iż Dagobert ich nie usłyszał, ale, ponieważ Agrykola nagle się zatrzymał, drgnąwszy, żołnierz zapytał go:

— Cóż to, mój synu... co to jest?

— Nic, mój ojcze — odrzekł kowal, obracając się. — Sądziłem, że ojcu niedobrze świecę.

— Bądź spokojny... tego wieczora mam oczy i nogi jak w piętnastym roku życia.

Dalszy ciąg nastąpi.

przyjmowane są na razie tylko młode dziewczęta, które po przejściu kursu z łatwością znajdują posadę. Personal urzędniczy biblioteki składa się z 200 osób.

Muzeum Carnegiego, dzięki środkom pieniężnym, stanęło dziś w rzędzie czterech największych muzeów amerykańskich. Wysłało ono dotąd już kilka wypraw naukowych w rozmaite okolice kraju, które zasiliły zbiory cennymi nabytkami. Dział przyrodniczy posiada piękny zbiór 25 tysięcy okazów ze świata skrzydlatego. Dział owadów liczy milion najrozmaitszych okazów. Równie cenne są zbiory botaniczne. Muzeum obejmuje nadto bardzo bogate i pouczające działy: mineralogiczny, ceramiczny i inne. Na czele muzeum stoi dyrektor, któremu pomaga 50 młodych przyrodników.

W galeryi obrazów odbywać się będzie corocznie międzynarodowa wystawa obrazów, która gromadzić będzie dzieła najcelniejszych mistrzów świata całego. Liczne nagrody zachęcać będą artystów malarzy do nadsyłania prac swoich.

Hala muzyczna wyszła poza pierwotne przeznaczenie swoje, w ciągu bowiem krótkiego czasu zmieniła się w doskonałą szkołę muzyczną. Orkiestra instytutu należy do jednej z najlepszych w całych Stanach Zjednoczonych.

Nowe szkoły techniczne, najmłodsze dzieło instytutu Carnegiego, liczą zaledwie dwa lata istnienia. Wznoszą się one na olbrzymim placu, powierzchni 32 morgów, ofiarowanym bezpłatnie przez miasto. Obecnie uczęszcza na kursa dzienne i wieczorne około 1.000 uczniów. Próśb o przyjęcie wpłynęło wprawdzie 7.000, uwzględnić ich jednak na razie wszystkich nie można było.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia pomnik, trwalszy od spiżu, jaki sobie wielki milioner i wielki obywatel amerykański za życia jeszcze wystawił.

Kossuth o ugodzie austro-węgierskiej.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi niezawisłości, na której minister handlu **Kossuth** na zapytanie pos. Hollo co do rokowań ugodowych odpowiedział dłuższą mową. Oświadczył on między innemi:

W rokowaniach trzymamy się zasady, że jakkolwiek traktaty handlowe, zawarte przez poprzednie rządy, uniemożliwiają ustanowienie granicy celnej pomiędzy Austryą a Węgrami, gdyż zawarte były na podstawie wspólności obszaru cłowego, to jednakże aż do r. 1907 należy stosunki z Austryą w ten sposób uregulować, aby nie zawierano sojuszu cłowego, lecz traktat cłowy tak samo, jak z każdem innem państwem. Należy podnieść, że pobieranie ceł nie jest kryterium samodzielności obszaru cłowego, bo gdyby tak było, toby można Anglię, w której nie ma ceł, nie uważać za samodzielny obszar cłowy. Z drugiej strony staramy się w ramach traktatu, a nie sojuszu cłowego, tylesamodzielności uzyskać, ile tylko jest możliwem. Szczegóły tego wymagają długich rokowań, które prowadzą się z cierpliwością i wytrwałością w przekonaniu, że osiągnięte będą pożądane dobre stosunki pomiędzy Austryą a Węgrami. Nie myślimy o tem, aby po r. 1915 względnie 1917 zawarto traktat cłowy z tymi samymi co obecnie ograniczeniami. Traktat, który wówczas będzie musiał być zawartym, będzie zupełnie innym. Poruszoną myśl, aby już teraz zawarto drugi traktat cłowy z granicą cłową na czas do r. 1917, porzucono.

Myśl ta nie spotkała się z sympatyą ani w Węgrzech ani w Austryi, zatem urzeczywistnienie jej było wykluczonem.

Naturalnie musimy jeszcze przed upływem traktatu, zawartego do r. 1915, względnie do roku 1917 rozpocząć w odpowiedni sposób rokowania, celem zawarcia nowego traktatu cłowego, a rokowania te, stosownie do naszego wspólnego postanowienia mogą być doprowadzone do rezultatu jedynie przy rzeczywistem zaprowadzeniu granicy cłowej, nie tylko dla towarów z Austryi, ale także innych krajów.

Tuszę, że w pierwszym okresie traktatu handlowo-cłowego, który ustanowi samoistny obszar cłowy z granicą cłową, należy wprowadzić w życie ów plan, który pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy stałem na czele większej części partyi niezawisłości, w moich mowach sejmowych i artykułach, przedstawiałem jako odpowiadający interesom państwa.

Myśl ta wyszła wyłąc nie z łona partyi niezawisłości. Plan ten nie może być atoli urzeczywistniony, ze względu na niepewną przyszłość. Leży to w interesie kraju, aby znaleziono sposób, w którymby żądane przezemnie gwarancye, były już teraz w odpowiedniej formie krajowi udzielone, tak, aby było pewnem, że pragnienie kraju, co do ustanowienia samoistnego obszaru cłowego, nie będzie zawisłem od większości albo rządu, jakie istnieć będą w roku 1917. Oczywiście, że tak doniosła zmiana, jaką jest gwarancya urządzenia samoistnego obszaru cłowego, wymagające rozwiązania tak licznych kwestyj i tylu rokowań, jest rzeczą trudną. Ale należy prowadzić rokowania z całą powagą, a że porozumienie nie jest wykluczonem, dowodzi fakt, że już kilkakrotnie odbywaliśmy bardzo długie narady w Wiedniu, a wkrótce znowu będziemy je odbywali w Budapeszcie.

Na zapytanie posła Hollo w sprawie własnego skarbu od roku 1910, wskazał minister na to, że sprawa ta nie znajduje się na porządku dziennym i nie jest przedmiotem obecnych rokowań i radzi nie łączyć kwestyi banku ze sprawą ugody.

Panna Wandzia.

(Z kroniki romantycznej w Krakowie).

Mój Boże! Skarżą się ludzie, że dzisiejsza młodzież jest na wskroś przesiąknięta materyalizmem, że nie jest już prawie zdolna czuć i myśleć tak, jak dawniej myślano, że przedewszystkiem brak tej młodzieży szczerości, zapału i serca. Słyszy się takie narzekania na każdym kroku, a przecież uzasadnione one nie są. Nasza młodzież jest zawsze romantyczna, nasi młodzieńcy i dziewice, jeżeli nie chorują na „artyzm“, który im dusze deprawuje, to chorują na romantyzm i to bardzo niebezpieczny, ba, przypominający czasami romantyzm średniowiecza, błędnych rycerzy i minstrelów.

Nie wierzycie? No, to posłuchajcie.

Znałem dziewczynę, wysoką, dobrze rozwiniętą, wcale przystojną szatynkę. Nie pochodziła ona z najwyższych sfer, owszem, razem z rodzicami musiała pracować na twardy kawałek chleba, osładzany jedynie protekcyą wpływowej damy. Juścić, praca żadna nikogo nie hańbi, ale praca dla romantycznych głów jest zawsze wstrętną. Sprzykrzyła się więc praca i pannie Wandzi — bo tak jej było na imię — i naraz pewnego dnia, będzie temu ze dwa tygodnie, Wandzia ulotniła się. Wyszła po południu z domu, nadszedł wieczór, przeszła noc, a Wandzia nie wracała. Minął dzień, minęła druga noc — Wandzi niema. Matka płacze i lamentuje, ojciec zaciął wargi i milczy, jeno od czasu do czasu zaklnie cicho, ale dobitnie, dzień przechodzi za dniem, a Wandzi jak niema, tak niema.

Urządzono w domu familijną naradę i postanowiono udać się po pomoc na policyę. Spłakało się biedne mateczysko co niemiara, bo i jakże? Wandzia ma dopiero 18 lat i Bóg wie, gdzie się obraca? Może ją gdzie zamordowali? Może ją gdzie wywieziono? A może oddano ją...

Rozwinęła policya energię, na jaką ją stać można, ale usiłowania jej rozbijały się o twardą rzeczywistość, jak bańki mydlane o zdźbło słomy. Ale, gdzie policya nie pomoże, tam pan Bóg babę pośle — powiada krakowskie przysłowie. I w tym wypadku zrobiły kobiety to, czego nie mogła zrobić policya. A zrobiły — przyjaciółki Wandzi.

One wiedziały, gdzie Wandzia się chowa i wygadały się z tem niepotrzebnie. Nie powiedziały, gdzie uciekinierka przebywa, ale pokazały po sobie, że wiedzą, gdzie jej szukać. Zaczęto więc śledzić kochane przyjaciółki Wandzine. I śledztwo wydało rezultaty. Przyłapano u nich list, zaadresowany do Wandzi. I cóż się okazało? Oto, że Wandzia wcale daleko nie uciekała, że od rodziców przedziela ją tylko wiślana wstęga, że tuż za mostem przy ul. Lwowskiej, Wandzia znalazła sobie kryjówkę. Kryjówka była ładna, iście romantyczna, bo gniazdko dla romantycznej Wandzi usłał równie romantyczny młodzian, dla którego Wandzia dom i rodziców porzuciła. I siedziała sobie Wandzia w zacisznem ustroniu kochanka, jak u Pana Boga za piecem, aż tu nadszedł onegdaj feralny dzień, a raczej feralna noc.

U drzwi romantycznego gniazdka stanęli o północy męże starej daty, przyjaciele rodziców Wandzi, przybyła i matka romantycznej panny, a dla pewności zabrano agenta policyjnego, jako, że „wszelka władza od Boga pochodzi i wszelakie niesnaski familijne godzi“.

W zacisznem gniazdku cicho było i spokojnie. Tylko lampa, świecąca się jeszcze zdradzała, że romantyczna Wandzia jeszcze czuwała i zapewne myśli o roskoszach wolności i niekrępowanej swobody.

Zapukano do drzwi. Drgnienie, jakby się ktoś nagle wzdrygnął. Ale żadnej odpowiedzi. Zapukano drugi raz — nic. Cicho było w pokoju, jak makiem siał i lampa na dobitek zgasła.

Była północ, a skandalu wywoływać nie chciano. Zwrócono się więc do gospodarza z pytaniem, czy Wandzia rzeczywiście tam mieszka. Odpowiedź brzmiała twierdząco. Więc też mąż policyjny wytężył spryt, podszedł ku drzwiom Wandzi i silnie raz jeszcze zapukał. Żadnej odpowiedzi.

— Jest tam kto? — zawołał wreszcie. — Bo sprawa ważna!

— A kto tam? — ozwał się z wnętrza dziewiczy głos.

— Listonosz! Przynoszę list ekspress i muszę go doręczyć.

— Zaraz.

W pokoju zajaśniało światło, klucz zgrzytnął we drzwiach i po chwili w smudze światła ukazała się głowa romantycznej Wandzi. Ale światło padło i na twarz agenta, zbyt znaną, więc też w tej chwili drzwi zatrzaśnięto na nowo i Wandzia znowu znikła. Ale agent ów bary ma nie od parady. Jak się nie przysadzi, jak nie przybije plecami do drzwi, tak drzwi się otworzyły i agent, a z nim one męże wdarli się do gniazdka panny Wandzi.

— Czego? — krzyknęła Wandzia, widząc znajome twarze.

— My po panienkę.

— A ja nie pójdę.

— Zobaczymy. Ale gdzież jest ten...

— Niby kto?

— No, ten, co usłał to prześliczne gniazdko, bo tu pięknie wszystko urządzone...

Wandzia zacisła zęby. Ale agent zbliżył się do szafy i otworzył ją.

— Proszę odejść! — krzyknęła Wandzia. — Cudzych rzeczy nie wolno panu rewidować!

— Owszem, ja myślałem tylko, że ten „ktoś“ będzie w szafie.

Sytuacya stała się naprężoną, bo w tej chwili weszła matka Wandzi. Ale Wandzia odwróciła się.

— Proszę pani, trzeba się zebrać, bo pójdziemy do domu.

— Nie pójdę.

I dużo musiano mówić, dużo perswadować romantycznej Wandzi, użyto aż argumentu policyjnego w rodzaju „proszę się rozejść!“ zanim Wandzia zdecydowała się ubrać i wyjść. Już wracali, już stanęli na moście podgórskim, a Wandzia ozwała się jeszcze:

— A ja tak czy tak w domu nie będę. On mnie kocha i do niego wrócę!

Przywieziono Wandzię do domu, ale kto wie, jak długo ona w nim pozostanie, czy dziś, jutro nie powróci na łono kochanka? Bo Wandzia jest uparta i złośliwa.

I mówią, że romantyzm znikł, że nasza młodzież kochać nie potrafi. Fałsz, wierutny fałsz! Niech panna Wandzia poświadczy! *j. r.*

Rozkład wśród socyalistów.

Nietylko socyalizm niemiecki przechodzi obecnie przesilenie — ulega mu socyalizm mniej więcej wszędzie. Ten rozkład partyi socyalistycznych ujawnia się najwidoczniej we Francyi i Włoszech.

We Francyi przedewszystkiem wyrośli ponad głowy socyalistom anarchiści, którzy, porzuciwszy dawną metodę walki zapomocą bomb i zamachów, opanowali większą część syndykatów robotniczych, czyli po naszemu związków zawodowych.

Zarzucając wszelką walkę na gruncie parlamentarnym i lekceważąc znaczenie ustaw, uchwalanych przez parlament na korzyść robotników, dążą do gwałtownego przewrotu niejako po za plecami i po za obrębem organizacyi społecznej.

Mówią oni, że obejdą się bez ustaw, bez parlamentu, bez posłów, choćby niewiedzieć jak socjalistycznie usposobionych, że owszem praca parlamentarna doprowadza do zwyrodnienia socjalistę, lecz zdobędą sobie prawa, a właściwie zupełny przewrót społeczny w drodze „akcji bezpośredniej“. Tę akcyę bezpośrednią zaś rozumieją w ten sposób, że robotnicy, zorganizowawszy się jednolicie, mają przez strejki, przez akty gwałtu, bez względu na ustawy, a nawet wprost z ich lekceważeniem, zdezorganizować społeczeństwo i obecny jego porządek doprowadzić do upadku. Socjaliści zaś francuscy, steroryzowani rozmachem agitacyjnym anarchistów, idą nieraz wbrew woli, w kierunku zakreślonym przez syndykalistów i stają w coraz jaskrawszej sprzeczności ze społeczeństwem.

Ale prócz tego, wśród samych, prawdziwych socyalistów francuskich istnieje głęboki rozłam, niepozbawiony tragikomizmu. Oto mimo, że ogłoszono tam „zjednoczenie“ dawnych rozmaitych partyj socyalistycznych, istnieją faktycznie i w parlamencie i w społeczeństwie dwie partye socyalistyczne: „socyalistów zjednoczonych“ i „niezawisłych“.

Socyaliści zjednoczeni traktują niezawisłych, jako odszczepieńców, jako zamaskowanych tylko socyalizmem „zwykłych radykałów“, a najciekawszem jest, że wodzem „zjednoczonych“ w parlamencie złożonych z „gedystów“, czyli uczniów i zwolenników Guesd'a jest... Jaurès, podczas gdy „niezawiśli“ składają się niemal wyłącznie z „jauresistów“, czyli uczniów i zwolenników właśnie owego pana Jaueresa...

Bardziej skandaliczne formy przybrał rozłam wśród socjalistów włoskich. Bardziej umiarkowany przywódca deputowany Enrico Ferri, zwycięzywszy na ostatnim kongresie przeciwników, opanował też ich organ, dziennik rzymski „Avanti“. Przeciwnicy jednak nie poddali się jego władzy, a składają się, podobnie jak we Francji, z „syndykalistów“. Owóż przywódca ich, a dawny redaktor naczelny „Avanti“ Leone, założył nowy dziennik „L'Azione“ i rozpoczął walkę z Ferrim.

Walka ta przybrała formy obelg i ciężkich oskarżeń o osobistą korupcyę. „L'Azione“ wywlokła macherstwa giełdowe Armaniego, głównego administratora dziennika „Avanti“ (Naprzód), a nawzajem Ferri w „Avanti“ zarzucił redakcyi „Azione“, że stoi na żołdzie rządu. Leone nie pozostał dłużnym i wyszperał, że „Banco d' Italia“ pożyczył wydawnictwu „Avanti“ 15.000 lirów na weksel, podpisany przez Ferriego. Ponieważ jednak Ferri w procesie o oszczerstwo wytoczonym przez Morgariego, skazany na odszkodowanie 180 tysięcy lirów, przepisał majątek na krewnych i ogłosił się w ten sposób za niewypłacalnego, „Azione“ twierdzi, że jego podpis na wekslu nie ma żadnego znaczenia i że owa pożyczka nie jest niczem innem jak... łapówką.

Tak kłócą się między sobą socyaliści włoscy, stosownie do swego południowego charakteru, ale w innych formach rozdźwięk wewnętrzny wśród socyalistycznych partyj objawia się i w innych krajach.

Z ruchu wyborczego

Z obozów ruskich.

Metropolita **Szeptycki** rozpoczął agitacyę wyborczą w swym organie nadwornym „Osnowie“, przeznaczonym specyalnie do szczucia ludu rusińskiego przeciw Polakom. Agitacya ta ma coraz więcej znamiona dzikiego, *hajdamackiego delirium*!

Oto co pisze organ arcybiskupi:

„Czuwajmy, aby ani jeden głos rusiński nie padł na posła polskiego. Praktyka przekonała nas, że i najlepszy Polak w gminie lub powiecie jest największym wrogiem Rusinów w sejmie lub parlamencie. Prawda, nieraz mówiliście sobie. Ej, taki Mojsa, taki Piniński, taki Badeni, albo jaki inny szlagon, to dobry człowiek, nieraz nas i poratuje i poradzi, trzeba na niego głosować. No i cóż? Gdzie byli ci posłowie, kiedy w sejmie kuto dla Rusinów kajdany? Otóż widzicie, jakimiście byli głupimi i nikczemnymi, że wybieraliście ich posłami. Kto więc oddałby teraz głos na kandydata nierusińskiego, byłby zdrajcą swego narodu i ściągnąłby na swoją duszę bardzo ciężki grzech“.

W dalszym ciągu poucza „Osnowa“ lud rusiński o tem, że „w dniu 1 kwietnia przypada rocznica urodzin sławnego niemieckiego polityka kanclerza Bismarcka“, a następnie, pisząc o sprawach uniwersyteckich twierdzi, że „winnymi zaburzeń są tylko polscy profesorowie uniwersytetu (?), zaś nie wiedzieć dlaczego i za co (!) karać chcą teraz akademików rusińskich Dobrze to mówią, że gdyby świnia miała rogi, toby wszystkich pokłuła; gdyby zaś mieli ci profesorowie większą władzę, kazaliby, jak niegdyś z Gonty, drzeć z naszych akademików pasy, lub wywieszaliby ich na szubienicy. Niema to, jak polski pan!“

Dziennik rusiński „Diło“ ogłosił odezwę przywódcy *syonistów galicyjskich*. Dawida Malza, wzywającą Rusinów do przymierza wyborczego *z syonistami przeciw Polakom*.

Między innemi tak pisze dr Malz:

„Widzę swój naród okuty w kajdany propinacyi i szlacheckiego faktorstwa, trzymany w więzieniu przez starostów i żandarmów, szczuty psiarnią dziennikarską, prześladowany marą pogromów, wyzyskiwany niemiłosiernie przez bandę możnych lichwiarzy i propinatorów, od jasnego pana Löwensteina począwszy, a skończywszy na starościńskich fagasach z pod małomiasteczkowych szynkwasów. Obecni przewódcy żydowskiego narodu to wszyscy bez wyjątku sami zaprzedańcy i zdrajcy. Chrzczeni i niechrzczeni wszechpolacy nazywają mnie od niejakiego czasu „hajdamaką“, „kozackim atamanem“. Ja jednak nie „hajdamaka“ i nie udaję Rusina, tego jednak nie rozumieją „polscy izraelici“, którzy za odrobinę osobistych koncesyi, za pokrywanie ich nieczystych gszeftów, zaprzedali cały naród żydowski. Mimo to, my, syoniści, od lat kilku toczymy z tym wrogiem zaciętą walkę i wierzymy w zwycięstwo. Oglądamy się za sprzymierzeńcami i chcemy, aby Rusini przyszli nam z pomocą.

Przygnieciony żyd do ziemi, spętany kajdanami, wystraszony świstem oszczerstw, oplwany śliną pogardy, chce podnieść się.

I słyszę już pytanie: A cóż nam dacie za poparcie waszego kandydata?

Na uczciwe pytanie, uczciwa odpowiedź: To, co my, nowe stronnictwo żebraczego narodu, dać możemy, nie jest wiele, a przecież bardzo wiele. Wybór żyda syonisty oznacza wydarcie galicyjskiej oligarchii jednej pozycyi. A w tem już zysk dla Rusinów. Poseł syonistyczny z głębi przekonania popierać będzie postulaty Rusinów, przyłączy się do chóru posłów rusińskich, polskich lu-

dowców i socyalistów i siłą swego patryotyzmu oderwie znaczną część żydowskiego narodu od niegodnej i podłej służby u szlachty. A że w zasadniczej zmianie żydowskiej polityki w kraju widzę przedewszystkiem korzyść dla całego kraju, przeto kandyduję w okręgu mieszanym z żydowską mniejszością. Chcę być posłem nietylko żydowskiego narodu, ale i wysłannikiem Rusinów i Polaków, którzy złączą się dla obalenia wspólnego wroga, wysysającego wszystkie siły żywotne kraju i pokrywającego cały kraj martwotą.

Rusini, którzy to rozumieją i chcą, aby ten ciemny obraz zmienił się, oddadzą swoje głosy syoniście".

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 kwietnia 1907.

Wieczór ku czci Krasińskiego. Na rzecz kolonii wakacyjnych wieczór powyższy zgromadził bardzo liczną i doborową publiczność. Uczniowie gimnazyum św. Jacka mieli w tej uroczystości ważny udział, jako orkiestra gimnazyalna i chór deklamacyjny. Czyż można sobie wyobrazić piękniejszą rozrywkę dla młodzieży, kształcącej się z wyższemi aspiracyami jak udział nietylko w tak poważnym wieczorze, ale również pomoc wydatna dla tych, którzy opiekują się ubogą młodzieżą. Dodać do tego ten ton, smak i cechy prawdziwej kultury, z jaką ta młodzież przedstawia się publiczności, a będziemy mieli obraz pracy dyrekcyi, grona nauczycieli i samejże młodzieży bardzo a bardzo pochlebny. Wieczór zagaił Eks. St. Tarnowski wspaniałem przemówieniem. W deklamacyi zbiorowej wygłosił p. Lekszycki i p. Strojek scenę drugą z czwartej części Irydyona z wybornie wyćwiczonym chórem uczniów gimn. św. Jacka, ze znakomitem zrozumieniem i prawdziwym talentem. P. Tarasiewicz zbierał prawdziwe laury po odczytaniu wstępu do „Nieboskiej komedyi" i początku „Przedświtu" i musiał dodawać nad program. Wielkie powodzenie miał również p. Węgrzyn, utalentowany młody artysta naszego teatru.

W części muzycznej, poza produkcyami młodzieży, pani Marya Nizieniecka dała się poznać jako śpiewaczka, posiadająca zadziwiającą łatwość koloraturową, wyborną, czystą intonacyę i prawdziwy smak artystyczny. Występ jej był o tyle wielką niespodzianką, że nikt nie spodziewał się, aby Kraków posiadał artystkę tej miary. Huczne oklaski zmusiły do licznych dodatków.

Pan Feldstein, młody pianista, wybornie się popisał wykonaniem, szczególnie marszem Schuberta-Tausiga i dodanym nad program walcem Straussa-Schütta.

Drugi koncert tegoż samego dnia, jak powyższy, odbył się w sali starego teatru. Koncertował młody skrzypek p. Szwarcenstein, posiadający wiele talentu i p. Dębicka, śpiewaczka, posiadająca niezwykle piękny i dobrze wyrobiony głos. *Poraj.*

Z teatru ludowego. Chcąc zapewnić publiczności wszelkie wygody, przystąpiła dyrekcya do gruntownego odnowienia sali teatralnej i sceny. Na miejsce ławek w pierwszych rzędach zakupiono odpowiednią ilość krzeseł, poza tem cała sala zostanie świeżo odmalowana. Ponieważ dotychczasowa kurtyna źle funkcyonowała, zastąpiono ją nową i zakupiono kilka dekoracyi. Na pierwsze przedstawienia wybrano: „Maryę Stuart" Szyllera i „Drużynę Wernyhory" (nowość!), sztukę patryotyczną przez br. Starzeńskiego.

Święto słońca. Od komitetu krakowskiego Koła pań T. S. L. urządzającego „Święto słońca", zostały nam udzielone następujące bliższe szczegóły. W dniu 21 b. m. w malowanych podniesieniach starego teatru, okraszonych kwieciem, byliCą i jemiołą, wykadzonych jałowcem i bursztynem, wyobrażonym będzie scenicznie starożytny myt p. t. „Żywle i Krumine" czyli powitanie słońca z ziemią. Przybycie obu bóstw przynoszących ład boży z sobą zapowie pieśń wiosenna i rodzina bocianów w liczbie 6 (czworo młodych) pochodząca od owej pierwszej pary z Kruszwicy nad Gopłem, która chodziła za pługiem Piastowym. Ona to przekazała starą baśń pokoleniom bocianów, które ją rozklekotały po świecie. Od nich dowiedzieliśmy się i my, przeto szczerze i serdecznie, obyczajem ojców naszych, zapraszamy wszystkich cnych mieszkańców miasta Krakowa w gościnne wierzeje starego teatru dla poznania jej. Niedaleko gontyny (starożytnej świątyni pogańskiej Słowian) będzie zastawioną suta objata, dla białych, czarnych, złych i dobrych duchów: Chleb biały ofiarny, kołacze, mięsiwo, nadto kadzie z miodem, piwem a kwasem wystałym. Gwoli porządku i odgadywania czarów a uroków, najnadobniejszych słowiańskich guślarek, będą stać w odrzwiach zbrojne człeki z pałką nasiekiwaną w ręcach.

O innych szczegółach doniesiemy później.

Czytelnia dla kobiet rozpoczyna szereg pogadanek ze wszystkich dziedzin życia społecznego i niniejszem zaprasza szerszy ogół publiczności do wzięcia udziału. Pogadanki odbywać się będą każdej środy w lokalu Czytelni dla kobiet Szewska 19 I piętro oficyna. Pierwsza pogadanka odbędzie się we środę 17-go kwietnia o 7 wieczór.

Z ruchu wyborczego w mieście. Na Wesołej odbyło się we wtorek liczne zgromadzenie kolejarzy w sali Czytelni kolejowej pod przew. podurz. pna Bernakiewicza. Jako kandydat kolejarzy, stojących na gruncie narodowym, przedstawił się urzędnik p. Julian Rychlewski i wygłosił programową mowę. Z kolei p. Stróżyński oświadczył, że cofa swą kandydaturę i prosi swych przyjaciół, aby oddali głosy pnu Rychlewskiemu. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Rychlewskiego.

Drugie zgromadzenie kolejarzy, przeważnie zatrudnionych przy kolei Północnej, odbyło się w hotelu Kleina, zwołane przez p. Daszyńskiego. Przewodniczył p. Żukrowsky, przemawiali p. Machauf, następnie Daszyński, którego kandydaturę uchwalono.

Tydzień rolniczy rozpoczął się wczoraj w Krakowie nabożeństwem, poczem uczestnicy udali się do wielkiej sali Tow. wzaj. ubezpieczeń. Obrady zagaił prezes c. k. Tow. rolniczego, Zdzisław hr. Tarnowski, który powitał gości, zwłaszcza przedstawiciela Tow. rolniczego z Kielc, p. Zakrzeńskiego, rozpatrzył wyniki gospodarcze za rok ubiegły i streścił działalność Tow. dla większej i mniejszej własności.

Nastąpiły obrady nad sprawami administracyjnemi, wreszcie na zakończenie prof. Rogoyski wygłosił wykład o współczesnym stanie wyższego nauczania rolniczego.

Zabójczyni dziecka. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. wiceprez. Pogorzelskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Katarzynie Kopciównej, 23 letniej służącej, oskarżonej o rozmyślne zabicie swego nieślubnego dziecka, liczącego zaledwie 28 dni. Dziecko to powiła Kopciówna w wychodku w nocy z 12 na 13 lutego.

Mieszkańcy usłyszeli kwilenie niemowlęcia i oddali je wraz z matką do szpitala. Ponieważ dziecko zmarło nagle, zarządzono sekcyę, która wykazała, że dziecko zmarło skutkiem spożycia arszeniku.

Za to odpowiadała Kopciówna przed sądem przysięgłych.

Ponieważ przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa, Kopciówna została uwolniona od winy i kary.

Awantura na Rynku. Marcin Wańczuch, parobek rzeźnicki, jadąc wczoraj wozem przez Rynek, został dwukrotnie przez niewiadomego napastnika ugodzony kamieniem w głowę, tak że stracił przytomność. Pogotowie odwiozło go do szpitala. — Zajście to dało powód do pogłoski, jakoby na Rynku zdarzyło się morderstwo.

Z Grzegórzek piszą nam: W poniedziałek 15 bm. działy się tu rzeczy, wzbudzające sensacyę wśród mieszkańców tej gminy. — O godz. 10-tej rano zajeżdżały jedna po drugiej dorożki przed puste domki i na pola, które się ciągną od gościńca aż do Wisły. Na polach tych, poznaczonych nowemi parkanami, chorągiewkami o różnych barwach i palikami, zebrało się osób 23.— Byli to delegaci magistratu, starostwa, komisyj dróg wodnych i regulacyi Wisły, inżynieryi wojskowej gminy Grzegórzki i oprowadzał ich po przestrzeni obejmującej 12 morgów i objaśniał plany i rysunki p. Edmund Zieleniewski. — Była to bowiem zbiorowa komisya, mająca zbadać podanie o koncesyę na budowę zakładów fabrycznych firmy L. Zieleniewski. Zakłady tej firmy zostaną z ulicy Krowoderskiej na to terytoryum na Grzegórzkach przeniesione. Tego roku zostanie już wybudowany jeden olbrzymi pawilon w trzech nawach, w którym będzie umieszczoną kotłownia i mostownia. — Niewątpliwie ucieszy się tą wiadomością ul. Krowoderska i okolica, gdy ustaną tam dotychczasowe huki i hałasy kotłowni! Przeniesienie wszystkich zakładów — same mury obliczone są na 850.000 kor. — potrwa 2 do 3 lat.

Grzegórzki, skoro tam stanie ogromna fabryka, niebawem się zabudują domami dla robotników, magazynami, sklepami. Oczywiście, że będzie tam musiała być poprowadzoną linia tramwajowa, uregulowane chodniki, ścieki, kanały, więc Grzegórzki pierwsze złączą się w jedną całość z Krakowem. Budowa fabryki łączy się też ściśle w obwałowaniem Wisły, z budową kolektora, z usunięciem bezużytecznych już portów wojskowych. Dla Grzegórzek zaczyna się teraz era rozwoju i rozkwitu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Mąż z grzeczności", kom. w 3 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego (popul.).

Czwartek: „Beatryx Cenci", trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Rusini na uniwersytecie lwowskim.

Lwów. Jak donosi „Diło", zaczęli się ruscy studenci zapisywać na uniwersytet, a władze uniwersyteckie przyjmują karty wpisowe wypełnione **po rusku.**

Lwów. Na poufnem sobraniu ruskich studentów, które — jak donosi „Diło" — odbyło się w poniedziałek wieczorem, obecni byli b. posłowie do parlamentu Romańczuk i Wassilko, oraz profesorowie uniwersytetu Kolessa, ks. Komarnicki i Studziński.

Referent zaznaczył, że stanowisko ruskich akademików nie może być innem jak dotąd; nie przesądza to jednakże o taktyce w danej chwili. Nad tym krokiem młodzież rozważnie się zastanowi „i uderzy na swego wroga wtedy, kiedy uzna to za odpowiednie".

B. poseł Wasilko wywodził, że uniwersytetu nie można założyć przez noc i prosił, aby ruska młodzież akademicka wstrzymała się od wszelkich wystąpień, któreby mogły rzucić na nią niekorzystne światło.

Również następny mowca profesor Studziński zalecał spokój i cierpliwość.

Student Paweł Krat wzywał do dalszej walki, gdyż tylko siłą można zdobyć spełnienie swoich żądań.

Uchwalono rezolucye, zredagowane w duchu stanowiska, zajętego przez większość mowców.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin".

Z Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). W rozmaitych punktach miasta urządzano wczoraj napady na robotników. Jeden robotnik został zabity, jeden śmiertelnie, a dwaj ciężko zranieni. Przed południem został pewien handlarz, gdy wychodził ze swojego kramu, napadnięty przez dwie czatujące na niego osoby. Zastrzelono go w oczach publiczności. Mordercy uciekli.

Sądy polowe w Warszawie.

Warszawa. Sąd wojenny zasądził dzisiaj czterech oskarżonych na śmierć

Zniesienie stanu wojennego?

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych, łącznie z ministerstwem wojny, rozpatruje pospiesznie — jak piszą „Birżew. Wied." — motywy wprowadzenia stanów wyjątkowych w rozmaitych miejscowościach państwa. Od władz miejscowych zażądano wyjaśnień telegraficznych, gdzie i z jakich powodów należałoby stany wyjątkowe utrzymać. Podano przytem do wiadomości władz miejscowych, że rząd pragnie uwolnić państwo od stanów wyjątkowych, wobec czego utrzymanie ich nadal usprawiedliwione być musi poważnymi motywami.

Okólnik do władz miejscowych zaznacza, że rząd zamierza znieść stany wyjątkowe w rozmaitych miejscowościach dnia 3-go maja, wraz z ustaniem działalności sądów wojenno-polowych. — W Petersburgu i Moskwie ochrona nadzwyczajna zastąpiona zostanie przez wzmocnioną.

Aresztowania w Petersburgu

Petersburg. Policya aresztowała wczoraj i przedwczoraj 25 członków organizacyi bojowej socyal-no-demokratycznej, między nimi 7 kobiet. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanych bardzo wiele proklamacyj, rewolwerów, sztyletów, nabojów i części składowe bomb. Między aresztowanymi znajduje się 7 studentów z Kijowa i Warszawy.

Bomby w szpitalu.

Petersburg. W miejskim szpitalu znaleziono podczas przeszukiwania mieszkania **siostry miłosierdzia**, która popełniła samobójstwo, **broń, dynamit i bomby.**

Rabunek kasy uniwersyteckiej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Czterej młodzi ludzie wtargnęli wczoraj po południu do pokoju kasyera uniwersytetu i zagroziwszy jemu jak i jego pomocnikowi rewolwerami, oraz rozkazawszy im podnieść ręce do góry, zrabowali 2000 rubli i umknęli.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą agrarną. — Poseł Puryszkiewicz wygłosił przeszło godzinną mowę, w której przedewszystkiem podniósł, że rosyjscy chłopi nie cierpią jedynie tylko na brak ziemi, lecz także inne braki; największym z nich jest nieznajomość ekonomii narodowej, brak kultury, nauki szkolnej itd. Mowca wzywał wszystkie grupy Dumy do jedności, przypominał rolę, jaką odegrała szlachta przy zniesieniu poddaństwa i odpierał zarzut obskurantyzmu, czyniony dzisiejszej szlachcie. Następnie atakował Puryszkiewicz Polaków, mianowicie ich przekonanie, że kwestyę agrarną w Polsce będzie mógł rozwiązać tylko samodzielny sejm polski. Polacy tworzą najbardziej cywilizowany naród w Rosyi. Są Słowianami i dlatego powinni w kwestyi agrarnej iść razem z Rosyą, nie mieszając do tej kwestyi polityki, zwłaszcza, że rządy Hurki, Berga i Murawiewa, skutkiem których tyle cierpieli, ostatecznie zostały zmienione. Mowca dziwi się brakowi logiki w propozycyach lewicy, które zaprzeczają pojęciu własności, usuwają jednakże pojęcia państwa. Lepiejby byłoby — jego zdaniem — oświadczyć się za czystą anarchią, bo byłoby to bardziej szczere.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 i pół.

Petersburg. Piętnastu członków skrajnej prawicy przyłączyło się do grupy umiarkowanych, tak, że skrajna prawica ma już tylko siedmiu członków, wśród których znajdują się Puryszkiewicz i Kruszewan. Mowa Puryszkiewicza miała przyczynić się w głównej mierze do tej zmiany w składzie stronnictw.

Nawet prawica pragnie utrzymania Dumy.

Petersburg. Grupa złożona z członków **umiarkowanych i skrajnej prawicy** postawiła sobie za główny cel **utrzymanie Dumy**, popieranie produktywności jej pracy oraz walkę z tymi wszystkimi, którzy chcą Dumy do celów rewolucyjnych. Grupa dzieli się na kilka oddziałów, mianowicie na 31 październikowców, 48 umiarkowanych, 7 członków skrajnej prawicy. Frakcye te pozostały samodzielnemi, ale nie zrzekły się występowania jako grupa w Dumie. Na ostatniem posiedzeniu oświadczyła się grupa przeciw ostremu tonowi w jakim „Ruskoje Znamia" występuje przeciw obecnemu rządowi, jak również potępiła działalność „Związku ludu rosyjskiego", który przez sygnały z Petersburga wywołuje masowe depesze z prowincyi nie będące wcale wyrazem opinii ludności.

Załagodzony konflikt.

Petersburg. Według umowy zawartej między prezydentem Dumy Gołowinem a prezydentem gabinetu Stołypinem rzeczoznawcy będą dopuszczeni do komisyi, ale zależeć to będzie w każdym poszczególnym wypadku od porozumienia się prezydenta ministrów z prezydentem Dumy.

Telegramy „Nowin".

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz zwiedził dzisiaj o godz. wpół do 2-giej popoł. gmach Izby handlowej i przemysłowej, gdzie oczekiwali go minister handlu Forst i prezes Izby Rivnac. oraz wielu wybitnych przedstawicieli przemysłu i handlu. Po przemówieniu prezydenta Rivnaca, który zakończył mowę wynurzeniem życzenia, aby cesarzowi było danem widzieć urzeczywistnienie pragnienia narodowego pokoju w Czechach, odowiedział cesarz po czesku i po niemiecku, dziękując za złożone wyrazy hołdu oraz wyrażając zadowolenie ze zamiaru urządzenia wystawy z okazyi 60-letniego jubileuszu jego rządów, tem bardziej, że wystawa ma złączyć oba narody w szlachetnej i wspólnej pracy. Wystawa ta jest potężnym krokiem do uczciwego zbliżenia i trwałego pokoju między obu narodami.

Pożyczka niemiecka.

Berlin. Państwowa pożyczka niemiecka wynosi 500 milionów marek, z czego połowa przypada na Prusy. Udział Prus jest tak wielki, gdyż wzięto pod uwagę wydatki przewidziane na projekty kolonizacyjne.

Strejki we Francyi.

Paryż. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przy udziale około 3.000 osób, na którem uchwalono energiczny protest przeciw sądowemu ściganiu tych, którzy ogłosili list otwarty do prezydenta ministrów Clemenceau w sprawach syndykatów.

Reorganizacya floty hiszpańskiej.

Paryż. Madrycki korespondent dziennika „Eclair" miał rozmowę z hiszpańskim ministrem marynarki w kwestyi odbudowania floty hiszpańskiej przy pomocy Anglii. Minister oświadczył, że w Cartagenie była mowa o reorganizacyi floty hiszpańskiej, oraz że Anglia zachowuje się z wielką sympatyą dla tego planu.

Mają czas na mrzonki pokojowe.

Nowy Jork. Wczoraj rozpoczął tu obrady kongres pokojowy i sądów rozjemczych pod przewodnictwem Carneggiego, który w dłuższej mowie oświadczył się za usunięciem wojen, podnosząc, że sprawa ta głównie leży w rękach cesarza Wilhelma. Odczytano pismo prezydenta Roosevelta, który również oświadczył się za ideą pokoju.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, lepiej, ale jeszcze niejednostajnie.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejsza książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 845

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Głównego rachmistrza przyjmie zaraz większe przedsiębiorstwo przemysłowe. Tylko samodzielni wytrawni kandydaci, zdolni do prowadzenia samodzielnego książek i korespondencyi polsko-niemieckiej, dobrze poleceni, zechcą przesłać odpisy świadectw i podać warunki, pod adresem: L. Barański, Kraków, Podwale l. 6. Zgłoszenia tylko listowne. 365

Zastępcy dla nowo założonej fabryki artykułu konsumcyjnego, którzyby utrzymywał składy w kilku miastach w Galicyi poszukuje się. — Tylko Panowie, mogący dać zapewnienie produktywnej pracy i mogący złożyć kaucyę, zgłoszą się łaskawie pod „Konsumcya 3333“ Kraków post-rest. główna poczta. 366

Wspólnika z kapitałem kilku tysięcy koron, do interesu przemysłowo-fabrycznego, — zapewniającego wysoki dochód — poszukuje się. Reflektanci kupcy lub przemysłowcy, który mogliby objąć kierownictwo całym przedsiębiorstwem zechcą się zgłosić listownie pod „Przemysł fabryczny 1313“ Kraków poste-rest., główna poczta. 367

UCZEŃ

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 365

Kupię dom przy ul. Mickiewicza w Podgórzu. Zgłoszenia z podaniem adresu, przystępnej ceny, pod adresem: „Emeryt“ poste-rest., Podgórze. 386.

ZDOLNY INTELIGENTNY CZŁOWIEK

student seminaryum nauczyc.

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Może wyjechać na guwernera za bardzo niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Administracya „Nowin“ dla S. M.

Do sprzedania.

Rower używany, „Puch“ w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w fabryce czekolady ul. Bracka 5. 387.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański.

Do sprzedania tanio lub zamiany na kamienicę ładna, obszerna willa w Zakopanem, odpowiednia także na pensyonat, z kompletnem do tego urządzeniem. Możliwa też spłata na raty. Wiadomość w biurze W. P. Girtlera, Kraków, Karmelicka 15. 374

Handel wiktuałów i potrzeb wojskowych z powodu wyjazdu jest tanio do nabycia. Wiadomość: Szlak 37 w sklepie. 368

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 199



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 259

Wyborny miód

deserowy kuracyjny,

5 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorców) 6 kor. 60 hal. franco 282

Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają 304

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki,
Szpilki i grzebyczki do włosów,
Gąbki,
Lusterka podróżne.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń

J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ

znajduje się obecnie 44

przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System BOSKOPF „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Lublin, Rynek 4. Cenniki darmo. 11

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr. 2·50
z gęsich wątróbek 1 kg. .	złr. 2·50
z dziczyzny 1 kg. . . .	złr. 2·—
Bulion z dziczyzny 1 kg.	złr. 4·—

wysyła 273

DYONIZY CHRABĄSZCZ

Hotel Krakowski, Kraków.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

Wspierajmy przemysł krajowy!!!

Jan Michalik

Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao 49

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

Największy wybór

Cukrów i czekoladek

pół kilo 2·40 kor. — poleca

ADAM PIASECKI

ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10.

STORY

patyczkowe, automatyczne, żaluzye deseczkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca fabryka rolet i żaluzyj

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

Chemiczne laboratoryum „FUCHSOL“.

CENNIK.

Mamy zaszczyt zaoferować W. PP. nasze prawnie zastrzeżone i przez władze i osoby prywatne na podstawie załączonych świadectw uznane:

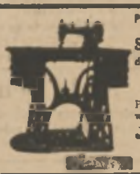
FUCHSOL pigułki przeciw szczurom	1/1 pusz. (około 700 pig.)	K 8.—
	1/2 „ („ 350 „)	„ 4.50
FUCHSOL pigułki przeciw myszom	1/1 „ („ 6000 „)	„ 5.—
	1/2 „ („ 3000 „)	„ 3.—
FUCHSOL proszek przeciw karakanom i szwabom	1/1 „	„ 7.—
	1/2 „	„ 2.—
FUCHSOL proszek przeciw mrówkom	1/1 „	„ 4.—
	1/2 „	„ 2.50
VERMINOL proszek przeciw molom	1/1 „	„ 3.—
	1/2 „	„ ——
FUCHSOL tynkt przeciw pluskwom	1/1 flasz.	„ 8.—
	1/2 „	„ 4.50
FUCHSOL tynktura przeciw pchłom	1/1 „	„ 12—
	1/2 „	„ 6.50
VERMINOL tynktura Moskito	1/1 „	„ 2.—
FUCHSOL prep. przeciw mysz. pol.	1/1 puszka	„ 3 —
	1/2 „	„ 1.50

Przy odbiorze od 5—10 kg. . . . . po K 2.50 za kg.
„ „ nad 50 „ . . . . . „ „ 2·— „ „

włącznie z opakowaniem franko Kraków za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 5 kg. kosztuje 60 halerzy porta. Dla P. T. Odbiorców większych daję 5% rabatu.

Polecając W. PP. przedsięwziąć próbę naszymi bezwarunkowo skutecznie działającymi preparatami, kreślimy się zawsze chętni do usług z poważaniem 369

J. GOLDBERG, Skład farb, pokostu, lakierów i materyałów PODGÓRZE Rynek L. 3.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik.

LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 19

Wspaniałe nowości w begoniach.

Zwyczajne po 20 hal., 50 sztuk 5 kor. Fryzowane kwiaty, w przecięciu 16 cm. wynoszące, w 7 barwach, zachwycająca nowość, po 40 hal., 50 sztuk 10 kor. O kwiatach pełnych, prostych, które trudno odróżnić od róż i kamelij, czerwonych, różowych, żółtych, pomarańczowych, bronzowych, białych itd. po 60 hal., 50 sztuk 7·50 kor. Następnie wybór kwiatów dekoracyjnych, czerwonych i białych albo z żółtym środkiem, witych, wiązanych, pełnych, dartych „Brtini“ (begonia goździkowa) „Suza“ podobna do róży Mac. Niel.) itd. po 60 hal. Nowości w liliach, przepysznych gloksyniach, niebieskich i żółtych mieczykach, arum (kwitnące w zimie bez wody i ziemi). Canna, georginiach, różach (także w zimie kwitnących) bardzo tanio. — **Proszę żądać gratis ilustrowanych cenników! —** Teraz jest najlepszy czas do sadzenia! **JOZEF SUZA POTTENSTEIN (Czechy).**



ZMIANA LOKALU.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz. iż mój

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą

JUNGERWIRTH

z powodu przebudowy przeniesiony został na ulicę **Grodzką 43.** naprzeciw handlu win WPana Gralewskiego.

Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzanego z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak na ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności ręczę za rzetelną usługę i kreślę

382 z poważaniem M. Jungerwirth, Grodzka 43

Teatr i sztuka.

Zawiadamiam PT. Publiczność oraz wszystkie kółka amatorskie w miejscu i na prowincyi, iż założyłem z dniem dzisiejszym

Pracownię i wypożyczalnię kostyumów teatralnych i balowych

pod firmą

Tomasza Kwiatkowskiego.

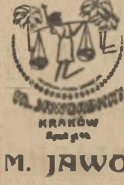
Mając długoletnią praktykę, wykonuję je stylowo według wzorów, jakich sztuka teatralna wymaga. Kostyumy wyrabiam na zamówienia i do wypożyczania, po bardzo przystępnych cenach.

Z poważaniem

T. Kwiatkowski

Kraków, plac Dominikański L. 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Do godziny 2-giej w nocy.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.

ZAWIADOMIENIE!

GROTA TWARDOWSKIEGO

została przeniesioną na ulicę

50 GRODZKĄ 50

W KRAKOWIE.

Restauracya i kawiarnia składająca się z 5 pokoi, oraz gabinety towarzyskie, otwarta do godziny 2-giej w nocy.

Kuchnia smaczna: Śniadania, obiady i kolacye, oraz zimne i gorące przekąski w każdej porze.

Wina krajowe i zagraniczne.

CENY UMIARKOWANE

Poleca się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

575 **ZARZĄD.**

Dla przyjezdnych po drodze na Wawel.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.

Do godziny 2-giej w nocy.

Ostrzegam każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 20a



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana“.

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“**. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków,** ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 83

Wydawca: Lesyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.